Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, wtorek 5 października 1937 Nr. 273 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Piraci wznawiają aktywność

„Nieznana" łódź podwodna zaatakowała kontrtorpedowiec angielski

Londyn 5. 10. (R) Agencja Reutera donosi, że w czasie pełnienia służby patrolowej w zachodniej części Morza Śródziemnego kontrtorpedowiec angielski „Basilisk" został zaatakowany przez nieznaną łódź podwodną. Łódź ta wyrzuciła w kierunku okrętu angielskiego torpedę, która jednak chybiła. „Basilisk" w odpowiedzi ostrzelał łódź pociskami podwodnymi, niewiadomo jednak z jakim rezultatem.

* * *

Londyn 5. 10. (R) W kołach marynarki oświadczają, iż kontrtorpedowiec „Basilisk" dzięki specjalnym aparatom, zdołał wykryć obecność w pobliżu łodzi podwodnej jeszcze przed atakiem jej. Dotychczas nie wiadomo czy kontratak okrętu brytyjskiego był skuteczny. Nie można było również odnaleźć jakiegoś śladu pochodzenia tej łodzi. Wiadomość o nowym ataku łodzi podwodnej wywołała w Londynie pewne wrażenie i znaczne zdziwienie. Zdawało się, że od czasu zawarcia układu w Nyon piraci bez względu na swą narodowość zaniechali swej działalności. Nowy incydent dowodzi, że wprowadzenie systemu patrolowego nie miało tylko znaczenia psychologicznego, lecz że korzyść praktyczna tego systemu ujawniła się obecnie bardziej niż kiedykolwiek.

* * *

Londyn 5. 10. (R) Prasa angielska szeroko omawia wiadomość o nowym ataku nieznanej łodzi podwodnej na kontrtorpedowiec brytyjski „Basilisk", który wraz z kontrtorpedowcami „Boreas" „Boadicea" i „Bulldog" krążył pomiędzy Walencją i Alicante. W pobliżu Cap Antonio, a więc tego samego przylądka, przy którym zaatakowany został swego czasu angielski kontrtorpedowiec „Havock" detektory kontrtorpedowca

wykryły obecność łodzi podwodnej.

W chwilę potem nastąpił wybuch torpedy skierowanej przeciwko okrętowi brytyjskiemu.

Torpeda jednakże chybiła

i „Basilisk" odpowiedział natychmiast

salwą granatów podwodnych,

chcąc zmusić łódź do płynięcia na powierzchnię. Jednakże nie można było stwierdzić żadnego skutku strzałów kontrtorpedowca i **nie wiadomo, czy łódź została trafiona.**

W pościgu, jaki natychmiast zarządzono, wzięły udział wszystkie trzy kontrtorpedowce i dwa hydroplany. W godzinach popołudniowych przyłączyły się do pościgu jeszcze dwa inne angielskie okręty wojenne. Rezultaty pościgu nie są znane. W każdym razie admiralicja ich jeszcze nie ogłosiła.

* * *

Walencja 5. 10. (R) Donoszą z Denia, że wczoraj na szerokości przylądka Cap Antonio odbywały się manewry 7 angielskich kontrtorpedowców i 2 wodnosamolotów. Celem tych ćwiczeń, jak sądzą, jest wykrycie łodzi podwodnej, która miała jakoby zaatakować 2 z tych okrętów.

Wiadomości tej urzędowo jeszcze nie potwierdzono.

Komentarz Berlina:

„Nowy akt bolszewickiego korsarstwa"...

Berlin 5. 10. (R) Tajemniczy atak łodzi podwodnej na kontrtorpedowiec brytyjski w pobliżu Walencji daje dzisiejszej prasie po rannej okazję do twierdzenia, że chodzi tu niewątpliwie o nowy akt bolszewickiego korsarstwa na Morzu Śródziemnym. Moskwa — pisze „Voelkischer Beobachter" — wobec rozwoju rokowań w sprawie hiszpańskiej czyni wszystko, aby sprowokować konflikt, tym razem z brytyjskim okrętem wojennym.

Syn Mussoliniego wśród lotników włoskich walczących w Hiszpanii!

Zapewnienia min. Ciano w świetle rzeczywistości

Londyn 5. 10. (R) Prasa angielska podkreśla, że ataki lotnicze, podejmowane ostatnio przez wojska gen. Franco na Walencję dokonywane są z morza, zapewne z wyspy Majorki, gdzie Włosi zorganizowali wielką bazę lotniczą. Samoloty są nowego typu, jakich dotychczas gen. Franco nie używał. Z tego prasa angielska wnioskuje, że Włosi **mimo zapewnień, udzielonych przez ministra Ciano brytyjskiemu charge d'affaires, iż dalsze siły włoskie nie będą posyłane do Hiszpanii, wysyłały jednakże ostatnio na pomoc gen. Franco znaczne ilości nowych samolotów bombowych.** Dzienniki angielskie podkreślają iż wśród przybyłych ostatnio do Hiszpanii lotników włoskich znajduje się również **syn Mussoliniego Bruno.**

Lotnik amerykański zagrożony wyrokiem śmierci

Salamanka 5. 10. (R) Lotnik amerykański Dahl, który pełniąc służbę w armii rządowej dostał się do niewoli, staje dziś rano przed sądem wojennym. Sprawa budzi tu wielkie zainteresowanie, tym bardziej, iż lotnikowi grozi kara śmierci.

Co będzie z sędzią, członkiem Ku-Klux-Klanu

(Specjalna służba informacyjna „Now. Dzien.")

Nowy Jork. 5. 10. (R) Sąd Najwyższy odroczył rozpatrywanie wniosku b. sędziego sądu federalnego Levitta kwestionującego konstytucyjność nominacji sędziego Blacka. Levitt utrzymuje w swym wniosku, że sędzia Vamde-Vanter, na którego miejsce wszedł Black, nie podał się do dymisji, a jedynie przestał urzędować, wobec tego w sądzie najwyższym nie ma żadnego wakującego miejsca.

CZYZBY WIDMO WOJNY japońsko-holenderskiej?

Genewa 5. 10. (K) W związku z pogłoskami na temat zagrożenia Indyj holenderskich przez Japonię, tutejsze koła brytyjskie i holenderskie oświadczają, że już 10 miesięcy temu władze Indyj holenderskich zaalarmowane tymi pogłoskami postanowiły zorganizować ochronę szybów naftowych przed ewentualną napaścią. Pomiędzy Sumatrą a Nową Gwineą holenderską wprowadzono służbę patrolową wodnosamolotów. Ponadto zacieśniono więzy z W. Brytanią, przy czym admirał holenderski miał oświadczyć na pewnym zebraniu urzędowym, że na wypadek wojny Singapoore byłby bazą holenderską, a Surabaia bazą brytyjską.

Prezydent republiki sowieckiej - hersztem kontrrewolucyjnej organizacji powstańczej

Znowu 8 wyroków śmierci przy akompaniamencie kajania się skazańców

Moskwa. 5. 10. (R) Specjalne kolegium najwyższego sądu autonomicznej republiki adzarskiej skazało 8 członków kontrrewolucyjnej organizacji powstańczej dywersyjno-szpiegowskiej z prezydentem republiki Lorkipinidze na czele na karę śmierci przez rozstrzelanie, a trzech na więzienie od 8 do 10 lat. Rozprawa toczyła się przy drzwiach otwartych i wyrok został przyjęty burzliwymi oklaskami publiczności. Wyrok ten jest ostateczny, apelacji nie podlega i, w myśl ustawy z 1 grudnia 1934 r., wydanej zaraz po zabójstwie Kirowa, winien być natychmiast wykonany.

Skazani z prezydentem republiki na czele dążyli do oderwania Adzarii od Związku Sowieckiego w drodze zbrojnego powstania które miało wybuchnąć podczas ewentualnej wojny Związku Sowieckiego z jednym z państw kapitalistycznych.

Skazani przyznali się do wszystkich zarzucanych im przestępstw. Na podkreślenie zasługuje charakterystyczny szczegół, że ostatnie słowo skazanych robi wrażenie wiernej kopii ostatniego słowa oskarżonych z procesów Kamieniewa i Zinowiewa oraz Radka i Piatakowa i to nie tylko pod względem treści, lecz nawet formy. Wszyscy skazani w liczbie 11-tu piętnowali w jaknajostrzejszych słowach swą działalność, kajali się, poniżali swą godność osobistą, podnosząc jednocześnie niezwyciężoną potęgę Z. S. R. R. i bezwzględną sprawiedliwość sądu sowieckiego. Główny oskarżony prezydent republiki Lorkipanidze podkreślił, iż zaprzedał się obcemu wywiadowi, że kierował organizacją kontrrewolucyjną i walczył przeciwko władzy sowieckiej.

Premier — wrogiem ludu

Moskwa. 5. 10. (R) Przewodniczący rady komisarzy ludowych Armenii Gułojan został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Według wiadomości nieoficjalnych, Gułojan jest aresztowany jako „wróg ludu".

Jeszcze jeden proces: tragifarsa

Moskwa. 5. 10. (R) W Szczeczucjach — obwodu woroneskiego rozpoczął się proces kontrrewolucyjnej grupy prawicowo trockistowskiej. Na ławie oskarżonych znajdują się: sekretarz rejonowego komitetu partyjnego, dyrektor stacji maszynowo traktorowej, dyrektor kombinatu cukrowego i przewodniczący kołchozów. Oskarżeni oni są o rozbijanie kołchozów i dyskredytowanie władzy sowieckiej w oczach chłopów. — Wszyscy, jak zwykle, przyznają się do zarzucanych im przestępstw.

Jednocześnie z procesem zaaranżowano masowe wiece chłopskie, na których zebrani domagają się rozstrzelania wszystkich podsądnych.

Na wszystkich tego rodzaju procesach, zarówno prokurator jak i oskarżeni i bodaj ci ostatni najwięcej, usiłują przekonać zebranych chłopów, że wszelkie niepowodzenia są jedynie rezultatem akcji „wrogów ludu".

Masowe rozstrzeliwanie chuliganów i bandytów

Moskwa. 5. 10. (R) W Irkucku rozstrzelano 20 bandytów i chuliganów. Jest to już trzeci wyrok w ciągu tygodnia na elementy kryminalne. Ogółem w ciągu ubiegłego tygodnia rozstrzelano w Irkucku 61 bandytów i chuliganów. Zaznaczyć należy, że prasa syberyjska uskarża się na brak bezpieczeństwa i rozpanoszenie się elementów przestępczych.

O militaryzację młodzieży

Moskwa. 5. 10. (R) Organ Ossoawiachimu „Na Straży" nawołuje w artykule wstępnym do militaryzacji dzieci w wieku szkolnym, zaznaczając, iż akcja ta wśród młodzieży szkolnej Związku Sowieckiego jest zupełnie czym innym, niż militaryzacja dzieci w państwach kapitalistycznych, bo „dzieci sowieckie kochają swą ojczyznę i czerwoną armię"..

Nowy rekord ustanowił sterowiec sowiecki

Moskwa. 5. 10. (R) Agencja Tass podaje, że sterowiec trzymotorowy „ZSRR" konstrukcji sowieckiej o pojemności 19.600 mtr sześc. wylądował wczoraj w Moskwie po dokonaniu lotu bez lądowania w ciągu przeszło 130 godzin, przebywając odległość około 5000 klm, pomimo wybitnie niepomyślnych warunków meteorologicznych. Lot ten pobił rekord długotrwałości lotu bez lądowania dla sterowców ustanowiony w r. 1935 przez sterowiec niemiecki „LZ 127" a jednocześnie ustanawia rekord długotrwałości lotu dla wszelkiego rodzaju statków powietrznych bez zaopatrywania się w materiały pędne.

* * *

Moskwa. 5. 10. (R) Komisja sportowa Centralnego Aeroklubu ZSRR przedstawiła Międzynarodowej Federacji Aeronautycznej do zatwierdzenia dwa rekordy lotnicze. 2-go bm. pilot sowiecki Stefanowski na dwumiejscowym wodnosamolocie sportowym przebył 100 km w 28 min. i 33 sek. tzn. osiągnął średnią szybkość 210 km na godz.

Tegoż dnia pilot Piontkowski na wodnosamolocie sportowym jednoosobowym uzyskał średnią szybkość 218 km na godz. — przebywając 100 km w 27 min. i 28 sek.

Hrabina Wielopolska aresztowana w Berlinie

Londyn 5. 10. (R) „Daily Express" donosi z Berlina, że Gestapo aresztowała tam hr. Józefową Wielopolską pod zarzutem szpiegostwa i osadziła ją w więzieniu w Moabit. Ambasador polski w Berlinie zażądał od ministerstwa spraw zagranicznych wyjaśnienia tej sprawy.

Lotnik zabłąkany na Saharze

Paryż, 5. 10. (A) Znany lotnik francuski Duchesne, który pełni obecnie służbę na pustyni Sahara, od środy rano zaginął bez śladu. Lotnik ten dokonujący stale inspekcji na licznych szlakach karawanowych Sahary, wylądował na jednej z dróg karawanowych i pozostawiając na miejscu radiotelegrafistę i mechanika, oczekujących na samochód, który zawieść ich miał do Gao, wystartował natychmiast ponownie dla dokonania krótkiego lotu. Duchesne wylądować miał następnie w pobliżu oazy el Golea. Jednakowoż od chwili rozstania się ze swymi towarzyszami nie dał on o sobie znaku życia.

Dopiero w niedzielę jedna z karawan wielbłądzkich, ciągnąca pustynią, napotkała zaginionego lotnika, który, jak się okazało, zabłądził i lądując na pustyni uszkodził samolot. Przez 3 dni i 3 noce, paląc ogniska lotnik oczekiwał nadejścia jakiejś karawany. Samolot wojskowy, wysłany na jego poszukiwanie przeleciał w pobliżu lotnika, nie zauważywszy ani jego, ani też samolotu. W pobliżu miejsca lądowania Duchesne znalazł źródło wody, co wraz z posiadanymi zapasami pozwoliło mu na oczekiwanie pomocy. Dopiero po 4-ch dniach spostrzegł on przechodzącą w oddali karawanę i zwróciwszy na siebie jej uwagę przy pomocy sygnałów przyłączył się do niej. Po całodziennym marszu zaginionego lotnika spotkał patrol, wysłany na poszukiwanie.

NA WIDNOKRĘGU

Zmiany w kierownictwie Związku M. P.

Wileńskie „Słowo" donosi z Warszawy, że kursują tam pogłoski, iż p. Jerzy Rutkowski, obecny zastępca pułkownika Koca, kierownik Zw. Młodej Polski ma w najbliższym czasie ustąpić. Jego miejsce ma zająć — podobno Antoni Olbromski, sędzia Sądu Apelacyjnego, przydzielony do Min. Sprawiedliwości, znany działacz harcerski, zbliżony do wojewody Grażyńskiego. W czasach akademickich p. Olbromski był członkiem organizacji lewicowo-narodowej. Z organizacji tej wyszło szereg wybitnych działaczy „Naprawy".

Konfiskata „Zaczynu"

Tygodnik „Zaczyn", wokół którego krążyło szereg różnych wersji jako o organie zakonspirowanym płk. Koca, bądź też płk. Sławka, na koniec organie „lewicy legionowej", został po raz pierwszy skonfiskowany. Konfiskacie uległ w dniu 4 bm. Nr. 39 (44) z dnia 30 września br. — a więc w pięć dni po ukazaniu się — za treść i podpis karykatury, przedstawiającej niedawny napad na redakcję A.B.C.

Jaką wartość przedstawia majątek ZNP.

W związku z wprowadzeniem zarządu przymusowego do Związku Nauczycielstwa Polskiego informują, że majątek tej organizacji wyraża się w wartości około 12 milion. zł. Związek posiada w Warszawie przy ul. Smulikowskiego trzyblokowy dom 6-cio piętrowy. Związek wydaje 25 pism, z tego 21 zawodowych a 4 dla młodzieży. Nakład wynosi, pierwszy do 300.000 egzemplarzy miesięcznie, a drugi do 400.000. Związek liczy 51.856 nauczycieli, zgrupowanych w 1800 ogniskach. Budżet roczny przekracza kwotę 2 miln zł., a obroty Związku przekraczają kwotę 10 miln. rocznie. Składka członkowska wynosi zł 2.65 miesięcznie.

Organizacje kobiece u Marsz. Śmigłego-Rydza

W sobotę dnia 2 bm. Pan Marszałek Śmigły-Rydz przyjął na audiencji delegację Unii Związków Obrończyń Ojczyzny, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Samopomocy Społecznej Kobiet i Klubu Radnych Kobiet. Delegacja przedstawiła Panu Marszałkowi stosunek reprezentowanych przez siebie organizacji do OZN.

Tegoż dnia po południu odbyło się zebranie sprawozdawcze, na którym delegacja złożyła relację z audiencji, przy czym uchwalono ścisłą tajność obrad. Na zebraniu obecna była Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

ABC contra „Kurier Czerwony"

Na wokandzie warszawskiego sądu okręgowego znalazła się sprawa wytoczona przez dzienniki „ABC" i „Wieczór Warszawski" redaktorowi odpowiedzialnemu „Kuriera Czerwonego" Kapuścińskiemu. Sprawa ta łączy się z wiadomościami prasowymi o zamachu bombowym na pułk. Koca. „Kurier Czerwony" w polemice z „ABC" i „Wieczorem Warszawskim" napisał, jakoby ze środowiska ideowego, bliskiego tym pismom, wyszedł zamach. Proces został odłożony z powodu choroby oskarżonego Kapuścińskiego.

„Publiczne pochwalenie Witosa"

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko red. Witoldowi Kulerskiemu z Grudziądza i drowi Tadeuszowi Michejdzie, oskarżonym o publiczne pochwalenie Wincentego Witosa.

Sąd okr. w Toruniu obu oskarżonych uniewinnił. Sąd apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

„Ghetto ławkowe" — na zarządzenie rektora Politechniki warszawskiej!

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5. 10. (A) Dziś rano delegacja studentów żydowskich zgłosiła się do senatora prof. Schorra i do posła dr Sommersteina, którzy mają jeszcze dziś udać się do premiera Składkowskiego i do ministra Świętosławskiego z interwencją przeciwko oficjalnemu wprowadzeniu „ghetta" na wyższych uczelniach w Warszawie. Jak się bowiem okazuje zostało wczoraj przez rektora Politechniki wydane t. zw. zarządzenie porządkowe w sprawie zajmowania miejsc w aulach, salach i laboratoriach. W myśl tego zarządzenia, członkowie Bratniej Pomocy mają miejsca oznaczone literą „B", członkowie Wzajemnej Pomocy (Żydzi) mają zajmować miejsca oznaczone literą „W", studenci nie należący do żadnego stowarzyszenia będą zajmowali miejsca oznaczone literą „M". Woźni politechniki otrzymali polecenie dopilnowania, aby zarządzenie to było ściśle wykonywane przez studentów.

W najbliższych godzinach spodziewane jest ukazanie się podobnych zarządzeń także na innych wyższych uczelniach w Warszawie.

Zarządzenie to zostało wydane na podstawie ustawy z dnia 2. 7. br. o zmianie ustawy akademickiej z dnia 15. 3. 1933.

Wprowadzenie oficjalne „ghetta ławkowego" wywołało zrozumiałe wrażenie wśród studentów żydowskich. Do późnej nocy trwała narada delegatów Wzajemnej Pomocy w Domu Akademickim i w rezultacie narady uchwalono

ostry protest przeciwko zarządzeniu, pozostającym w sprzeczności z obowiązującą konstytucją,

gwarantującą wszystkim obywatelom państwa równe praw i postanowiono nie zajmować miejsc, oznaczonych literą „W".

Dziś rano panuje na wszystkich uczelniach spokój. Żydzi na Politechnice stoją.

O wprowadzeniu „ghetta ławkowego" prasa endecka komunikuje dziś z wielkim triumfem. „ABC" na pierwszej stronicy podało olbrzymi nagłówek „Wielkie zwycięstwo polskiej młodzieży akademickiej". Zwycięstwo to „ABC" przypisuje wyłącznie Oenerowi, przy czym „ABC" podaje, że wczoraj na Uniwersytecie oenerowcy przepędzili przywódcę młodych ozonowców, który chciał przemówić do młodzieży akademickiej.

Endecki „Goniec Warszawski" podaje wiadomość o zarządzeniu rektorów pod tytułem: „Śmiała decyzja rządu w interesie narodu polskiego — Polacy gospodarzami Rzeczypospolitej". „Goniec Warszawski" łączy zarządzenie rektorów z rozporządzeniem w sprawie zawieszenia zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego, dodając, że ostre zarządzenia te wywołały zadowolenie w kołach narodowych katolickich zarówno rządowych jak i opozycyjnych.

„Polska musi porozumieć się albo z młotem, albo z kowadłem"...

Paryż, 5. 10. (A) W „Echo de Paris" Pertinax poświęca artykuł swój „kryzysowi stosunków polsko - niemieckich". W związku z wygaśnięciem konwencji polsko - niemieckiej Pertinax przewiduje, że stosunki między Warszawą a Berlinem będą się wciąż pogarszały. Niemcy — pisze on — chciały odnowić konwencję, lecz nie zgodziła się na to Polska. To też Goebbels wydał zakaz, zabraniający prasie niemieckiej atakowania Polski. A jednak Polska nie może być w złych stosunkach równocześnie z Niemcami i Rosją sowiecką. Wcześniej czy później będzie ona musiała porozumieć się bądź z młotem, bądź z kowadłem.

Niebezpieczny flirt aplikantki adwokackiej

Warszawa 5. 10. Wielką sensację wywołał fakt pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej przez samorząd palestry młodej aplikantki. Chodzi o to, iż aplikantka ta w imieniu swego patrona interweniowała w sprawie aresztowania podejrzanego o przestępstwo. Chcąc wpłynąć na funkcjonariusza policji, który dochodzenie prowadził, aby był w swej pracy tendencyjny, rozpoczęła flirt z policjantem. Zbyt daleko posunięta poufałość posłużyła za powód do wytoczenia aplikantce dyscyplinarki.

Porozumienie Jugosławii z Węgrami

Białogród 5. 10. (R) Zbliżony do prem. Stojadinovica dziennik „Vreme" ogłasza na naczelnym miejscu artykuł, który nawiązując do rokowań genewskich między Małą Ententą a Węgrami twierdzi, że rokowania te przyczyniły się do pogłębienia problemu naddunajskiego, którego rozwiązania oczekują z tęsknotą wszystkie państwa zainteresowane. Rozmowy genewskie — pisze dziennik — stanowiły pierwszy tylko etap normalizacji; dalsze rokowania prowadzone będą drogą dyplomatyczną i uwzględnią, oprócz znanych już punktów, a mianowicie, równouprawnienia w zbrojeniach i kwestii mniejszościowej, także sprawę paktu nieagresji. „Vreme" zapewnia, że prem. jugosłowiański dąży szczerze do porozumienia z Węgrami, opartego jednak nie na dwustronności, lecz na zasadzie uznania przez Węgry Małej Ententy, jako całości. Dziennik wyraża wreszcie przekonanie, że konferencja w Sinaia i rozmowy genewskie posunęły sprawę porozumienia Węgier z Małą Ententą na odpowiednie tory.

Kowalski i Dmowski

Przez całą niedzielę ubiegłą obradował komitet główny Stronnictwa Narodowego, pod przewodnictwem adwokata Kowalskiego z Łodzi.

W obradach wziął udział Roman Dmowski, który kilkakrotnie zabierał głos w sprawach zarówno organizacyjnych jak i politycznych.

Postanowiono zakończyć obecne prowizorium w zarządzie i zwołać Radę Naczelną na 24 bm.

Jadwiga Piłsudska pilotką szybowcową

Panna Jadwiga Piłsudska, która w ciągu ostatnich dwu miesięcy odbywała kurs pilotażu w szkole szybowcowej w Sokolej Górze pod Krzemieńcem, otrzymała w ubiegłą sobotę dyplom pilota szybowcowego kategorii B.

Karol Czapek

Drobnostki o wielkim prezydencie

Kobiety

Nie mógł słuchać, gdy mówiło się trywialnie lub pogardliwie o kobietach; strasznie się wówczas denerwował. Brak szacunku dla kobiety uważał za brak kultury. Względem kobiet był zawsze delikatny i nieco zakłopotany.

Przy stole często toczyły się rozmowy polityczne. Jeżeli przy tym była obecna jakaś dama, która podczas rozmowy na temat polityczny, milczała uporczywie, — starszy pan urywał, chwytał klosz z owocami, stawiał go przed damą, aby nie czuła się ona zaniedbaną. Następnie z ulgą wracał do dalszej rozmowy politycznej.

Ubranie

Najchętniej nosił buty do konnej jazdy. — Dlatego, że nie muszę ich sznurować, — mówił — Jeden na lewą, jeden na prawą nogę i już jestem ubrany: Jak wieśniacy u nas na Słowaczyźnie: Matko, daj mi czapkę, bo chcę się ubrać!

Nie lubił guzików przy rękawach koszul. — Nie mam cierpliwości ich zapinać. — Zamiast tego wymyślił rodzaj skomplikowanych mankietów, których końce wsuwały się jeden w drugi, i miały się trzymać. Właśnie miały, lecz tego nie robiły; stale się otwierały, i wskutek tego do charakterystycznych ruchów prezydenta Masaryka, należał ruch poprawiania rękawów u koszuli.

Masaryk i jedzenie

W jedzeniu był bardzo umiarkowany, tylko chętnie pił czarną kawę, choć doktorzy nie byli z tego zadowoleni. — Jakiś nałóg musi przecież człowiek mieć — mówił.

Pewnego razu, podczas obiadu, nałożył sobie ryż na talerz i roześmiał się.

— Gdy jem ryż, mam wrażenie, że jestem słoniem. —

— Ojcze, — zdziwiła się rodzina, — czy nie lubisz ryżu?

— Właściwie nie, — wyznał. — Do 82-go roku życia nigdy nikomu o tym nie powiedział i prawie codziennie jadł ryż.

Wizyty

Jedną z jego mało znanych, wielkich prac dla państwa, było przyjmowanie wizyt. Uważany jest za niezwykle gościnnego gospodarza, który przyjmował cudzoziemców, na których zależało państwu, cierpliwie, niezmęczenie i taktownie informował ich o nas i zdobywał nam ich przyjaźń.

Nie zawsze były to ciekawe wizyty. Pewnego razu gościem jego była znakomita lady angielska. Była to elegancka dama, i zachowywała się względem prezydenta niezwykle grzecznie, lecz zbyt przepisowo; nigdy nie rozpoczynała pierwsza rozmowy, i na każde pytanie odpowiadała możliwie uprzejmie i krótko. Wskutek tego cały ciężar rozmowy spoczywał na prezydencie.

W końcu lady odjechała i prezydent towarzyszył jej do samochodu; gdy samochód ruszył, starszy pan pozdrowił ją jeszcze ręką, po czym zwrócił się do swego towarzysza:

— Widzi pan, — rzekł oddychając z ulgą, — człowiek może znieść wszystko.

Film

Z prawdziwą przyjemnością przyglądał się filmom. — Człowiek wypoczywa podczas tego od myślenia, — mówił. — Poza tym nie mogę już długo czytać, oczy mnie bolą; film jest dla mnie namiastką czytania.

Najchętniej oglądał filmy, w których jeżdżono na koniach, skakano w przepaść i w ogóle, popisywano się zręcznością i siłą cielesną. Film zadawalniał jego młodzieńcze upodobanie do cielesnej zręczności. Powieści traktują bardziej o życiu duchowym; a film poświęcony jest bardziej pięknemu i zdrowemu ciału. Ale to były jeszcze złote czasy niemego filmu.

W gniewie

Naturalnie, miał on często okazję do złoszczenia się — po części wówczas, gdy spotykał się z jakąś fałszywą myślą lub z tym czynem w polityce lub w życiu publicznym; poza tym prawie nigdy się nie złościł. Umiał patrzeć pobłażliwie na różne błędy ludzkie. — To tylko naiwność, — mówił często, wzruszając ramionami, gdy chodziło o czyjś błąd. Przy większym błędzie, marszczył czoło i mówił: — Co za brak kultury! — Jeżeli zaś stawiał nad kimś krzyż, mówił:

— Brzydki człowiek. — Nigdy nie mówił o kimś: zły lub niegodny człowiek; jego najostrzejszym słowem było „brzydki", — i słowo to wymawiał z wyrazem twarzy nie poważnym, ale bardzo smutnym.

Jego „konik"

— Patrzę tak, jak pan pali, — rzekł pewnego razu. — Myślę, że ludzie palą nie tylko dla dymu, lecz dla całej tej ceremonii: wyjęcie papierosa z papierośnicy, wygniecenie go i zapalenie — to już jest taki „konik".

— A pan nie ma swego konika? — spytał gość.

Masaryk zamyślił się.

— Owszem, chętnie ostrzę ołówki. Obecnie gdy przystępuję do pracy, wszystkie ołówki są już z góry naostrzone. A więc nie mam już tej przyjemności, — rzekł, machnąwszy ręką.

Dozorcy

Strzegła go straż zamkowa, jeden lub dwóch cywilnych dozorców i żandarmi pałacowi. — Prezydent niechętnie na nich patrzał; wymykał się im, gdy tylko mógł. Dlatego też dozorcy jego otrzymali polecenie strzeżenia Masaryka z ukrycia.

Gdy szedł lub jechał na spacer, już z daleka widziało się biednych żandarmów, ukrywających się w zaroślach. Dopiero gdy prezydent przejechał, wychodzili z ukrycia.

— Na miłość boską, niech pan mi powie, — rzekł kiedyś Masaryk do kanclerza, — dlaczego mnie tak pilnujecie? — Jeżeli ktoś zechce mnie zastrzelić, to ci ludzie i tak nie będą mogli temu przeszkodzić. A więc po co?

— To prawda, — rzekł kanclerz z uśmiechem. — Ale nie robimy tego dla pana, panie prezydencie. A raczej dla władz, aby nie można było im robić wyrzutów, jeżeli znalazłby się taki idiota.

Delikatność uczucia

Pewnego razu jakiś człowiek, którego lubił prezydent, stracił ojca. Człowiek ów czekał na słowa współczucia od prezydenta, ale nic ni

---

Marcel Arnac

BILANS URLOPOWY

OGÓLNE SPOSTRZEŻENIA

Co to jest „urlop"?

Urlop jest to ogólna potrzeba zmiany miejsca, która występuje w pewnym określonym czasie Naprz. potrzeba mieszczucha do wyjazdu na wieś, i potrzeba mieszkańca wsi do odwiedzenia miasta.

W jakim celu?

Aby przysyłać widokówki swym znajomym.

Gdzie spędza się urlop?

Spędza się urlop nad morzem, w górach, na wsi, w uzdrowisku lub w domu.

Co się zabiera na urlop?

Panie — kufry: panowie — pieniądze...

Jak się jedzie?

Możliwie razem z kimś.

Kiedy się wie, że się już jest u celu?

Gdy się czyta karteczkę: „Pensjonat od stu franków wzwyż".

Z NAD MORZA

Dlaczego wyjeżdża się nad morze?

Bowiem przy plaży stoi kasyno.

Co to jest „plaża"?

„Plaża" jest to płaszczyzna piaszczysta, którą z trudem zamieniono na wielkomiejską ulicę, z pomocą asfaltu, latarni, domów, sklepów i kiosków z gazetami.

Co się robi na plaży?

Pije się coctaile (jak w każdym barze), robi się babki z piasku (jak w każdym ogródku dziecięcym), robi się plotki (jak w każdym domu w mieście) i tańczy się (jak wszędzie).

Czy widzi się morze?

Nigdy: za dużo ludzi stoi nad brzegiem.

Czy woda jest słona?

Tak. A nawet tak silnie, że nawet naciągają nią rachunki hotelowe.

Kiedy człowiek się kąpie?

Gdy wraca do miasta. W wannie.

Z GÓR

Dlaczego jedzie się w góry?

Dlatego, że na każdym wierzchołku stoi kasyno.

Co to jest wierzchołek?

Wierzchołek jest to miejsce, gdzie wszystko jest bardzo wysokie, a specjalnie ceny.

Co się robi w górach?

Wysokogórskie wycieczki.

Co to znaczy?

Wchodzi się na lodowce i znów się schodzi w dół; niekiedy szybciej, niż się ma ochotę.

A jeżeli nie robi się wysokogórskich wycieczek?

Wówczas pisze się do przyjaciół, że się robi wysokogórskie wycieczki.

ZE WSI

Dlaczego jedzie się na wieś?

Gdyż zna się miejscowość, gdzie mieszkają dalecy krewni, którzy chcą przyjąć człowieka za darmo.

Jak się to robi?

Całkiem niespodzianie. Przyjeżdża się i rzuca na stół paczkę herbatników i ćwierć kilo czekolady.

Co robią drodzy krewni?

Jeżeli to są wieśniacy, każą sobie pomagać przy żniwach, aż nadchodzi depesza.

Co za depesza?

Oswabadzająca depesza, którą się zamówiło w mieście. Naprz. coś w tym rodzaju: „Ciotka się rozwiodła, wracaj natychmiast".

Jak spędza się czas na wsi?

Czas na wsi spędza się na łowieniu ryb lub polowaniu.

Jak się to robi?

Zanurza się cierpliwie szpagat we wodzie lub biega się z bronią po polu tak długo, aż się płaci karę.

Jakie są zalety prawdziwego pobytu na wsi?

Jest ich sześć: muchy, smród, nuda, ręczniki z surowego płótna, pianie kogutów i brak pewnej ubikacji.

Z UZDROWISKA

Dlaczego jedzie się do uzdrowiska?

Bowiem w parku stoi kasyno.

Co to jest „park"?

„Park" jest to miejsce, które z trudem zostało zamienione na dzielnicę miejską, z pomocą trawnika małych kiosków i kawiarni...

Co się robi w parku?

Wietrzy się toalety, które się przywiozło, pije się wstrętną wodę dla odświeżenia jelit i psuje żołądek lodami.

nadchodziło. — Prawdopodobnie prezydent ma inne kłopoty.

Następnego dnia, po pogrzebie, zadzwoniono z zamku:

— Prezydent jedzie do pana.

Wkrótce potem wysiadł on z auta, przed ogrodem owego człowieka, podał mu rękę i nic nie powiedział. Dopiero za drzwiami, pogładził go po ramieniu — nigdy tego nie robił; było to więcej, niż gdyby powiedział coś najbardziej przyjaznego lub pocieszającego.

Nie padło ani jedno słowo. — Ów człowiek płakał. Prezydent milczał przez chwilę i nagle rzekł:

— Chcę panu powiedzieć, jakie mam plany na następny rok.

Zamiast słów współczucia — wyraził zaufanie! Było to najpiękniejsze i najbardziej męskie współczucie.

Drogi w parku

Stale chodził tymi samymi drogami w parku, które codzień rano były świeżo wygracowane.

— Czy nie zechce pan pójść kawałek dalej? — rzekł ktoś pewnego razu. — Tam stoi buk, w cudownej jesiennej szacie.

Prezydent potrząsnął głową.

— Jeżeli tam pójdę, będą codzień tę drogę gracować. Po co robić im jeszcze więcej roboty.

Auto

— Kiedyś nie lubiłem aut, — rzekł pewnego razu prezydent. — Za bardzo naśladowały one powóz, ale bez koni. Maszyna jest ładna, gdy wygląda, jak maszyna. Należy być szczerym.

Jego mowy

Prezydent wybierał się w podróż po republice i miał wygłosić szereg przemówień.

— Mam sobie przygotować, co będę mówił — rzekł — ale nie mam jeszcze oficjalnych projektów moich mów.

— Pan trzyma się tych projektów? — spytał jakiś gość.

— Co to, to nie, — rzekł starszy pan, mrugając okiem. — Ale chcę wpierw przeczytać to, czego nie powiem.

Londyn. 5. 10. PAT. Ambasador angielski w Chinach sir Hugues Knatchbull Hugessen, jak donoszą z Szanghaju wyjechał do Hongkogu, skąd uda się do Indyj holenderskich, gdzie spędzi okres rekonwalescencji.

Nie poszedł śladem ks. Windsoru

Za kulisami dworu ateńskiego

Niewiele brakowało, a seria sensacyjnych mezaliansów królewskich wzbogaciłaby się o nowe małżeństwo członka domu panującego ze zwykłą mieszczką.

Następca tronu greckiego ks. Paweł, młodszy brat króla Jerzego II, zamierzał bowiem ożenić się z piękną 19-letnią, jedyną córką bogatego armatora greckiego

W ostatniej chwili królewicz zrezygnował ze swego zamiaru, nie wykazał tyle charakteru, co książę Windsoru, ks. Mikołaj rumuński, szwedzcy książęta Bernadotte, którzy dla miłości poświęcali zaszczyty i trony.

Romans zaczął się przed rokiem. Pewnego popołudnia podczas turnieju tenisowego w Atenach, na korcie zjawił się ks. Paweł. Jedna z tenisistek, młoda, piękna dziewczyna zwróciła uwagę księcia.

Po skończonej grze, książę przedstawił się jej. Była to panna Joanna Komandadoris, która dopiero przed kilkoma dniami wróciła z internatu genewskiego. Między księciem a córką bogatego przemysłowca nawiązała się nić sympatii, która wkrótce przemieniła się w gorącą miłość. Odtąd widziano ich wszędzie razem. Podczas konnej jazdy, przytulonych w tańcu na dancingu „Glyfadis", podczas wycieczek za miasto.

Całe Ateny o tym mówiły. Spodziewano się, że lada dzień zostaną ogłoszone zaręczyny. Cieszono się, że Greczynka zasiądzie na tronie Hellenów.

W pewnej chwili nawet korespondenci ateńscy dzienników zagranicznych donieśli o zaręczynach księcia

z piękną Joanną Komandadoris jako o fakcie dokonanym.

Wiadomość ta zelektryzowała rząd grecki. Zwołano bezzwłocznie posiedzenie rady ministrów, które miało niezwykle burzliwy przebieg.

Część dygnitarzy opowiedziała się podobno za małżeństwem następcy tronu z panną Komandadoris, gdyż uważali, że małżeństwo to zespoliłoby bardziej dynastię z narodem greckim.

Równie liczni byli jednak przeciwnicy małżeństwa, którzy uważali, że mariaż ks Pawła z mieszczką wywoła wewnętrzne komplikacje, wciągnie rodzinę królewską w rozgrywki różnych klik i koterii. Grupie tej przewodził premier gen. Metaxas.

Najwyższy autorytet w państwie, król Jerzy II milczał. Podobno na zachowanie się monarchy wpłynęła i ta okoliczność, że sam jest rozwodnikiem i że, jak głosi plotka ateńska, posiada swą „boczną ulicę", w postaci uroczej Angielki, która razem z nim przyjechała z Londynu i stale mieszka w Atenach w wytwornym hotelu „Grande Bretagne".

Dwa dni trwała walka. Ks. Paweł nie był początkowo skłonny do ustępstw.

Powoływał się podobno na przykład na książąt szwedzkich, eks-króla Edwarda VIII, ks. Mikołaja rumuńskiego i... swego królewskiego brata.

O ostatecznym rezultacie tego boju dowiedzieliśmy się dopiero przed dwoma dniami za pośrednictwem urzędowego komunikatu, donoszącego o zaręczynach królewicza z księżniczką Fryderyką von Braunschweig Luneburg, wnuczką b. cesarza Wilhelma. Matka 20-letniej narzeczonej ks. Wiktoria jest jedyną córką „drwala z Doorn".

W tych dniach zapewne ukaże się w rubryce towarzyskiej dzienników greckich krótka notatka, że panna Komandadoris w najbliższym czasie opuści Ateny, udając się na dłuższy pobyt do Francji.

Amerykańskie statki handlowe zmieniają kurs..

Waszyngton 4. 10 PAT. Urząd marynarki wydał polecenie wszystkim statkom handlowym należącym do rządu, aby zmieniły kursy podczas podróży na Daleki Wschód i po Morzu Śródziemnym. Zarządzenie to ma na celu unikanie niebezpiecznych stref na wodach chińskich i hiszpańskich. Statki handlowe wchodzić będą do tych stref jedynie w wypadkach, gdy zajdzie konieczność wzięcia na pokład uchodźców.

Czy istnieją tam jeszcze inne rozrywki?

Tak, o to stara się kasyno.

Jakie to są rozrywki?

Przede wszystkim klasyczny koncert, podczas którego słyszy się, jak panie opowiadają o swych cierpieniach żołądkowych w takt muzyki Beethovena, która wyczyszcza kieszenie lepiej, niż woda ze źródła — kiszki.

W DOMU

Dlaczego spędza się urlop w domu?

Ponieważ całe pieniądze wydało się przed tym na toalety podróżne żony lub przyjaciółki.

Jak spędza się urlop w domu?

Nie opuszcza się mieszkania, aby inni myśleli, że jest się w Deaville lub w Biarritz.

A co się robi?

Zbiera się informacje o miejscowościach nadmorskich, górskich i uzdrowiskach, aby na jesieni móc opowiedzieć przyjaciołom, że się tam spędziło całe lato.

KOŃCOWE WNIOSKI

Do czego służy urlop?

Zalety urlopu są liczne i ogólnie stwierdzone.

Pozwalają na zwiększenie wysokości wydatków, którejby się nigdy nie osiągnęło w normalnym trybie życia. Pozwalają ludziom, którzy przez 11 miesięcy nie ruszają palcem, na miesiąc zdrowego zmęczenia. Uniemożliwiają paniom pokazanie nam tej troszki, która dotychczas była jeszcze w ukryciu. Oczyszczają powietrze w opuszczonych miastach. A przede wszystkim dają nieświadomym okazję do studiów gospodarstwa wiejskiego, zoologii i w pierwszym rzędzie arytmetyki!

Andre Warnaud

PROCEDER MATRONY

Pani Devoge poleciła służącej:

— Mario, proszę przygotować czarną suknię i kapelusz pani Luizy, wychodzimy na spacer.

Pani Luiza była drobną, starą kobietą, nawet bardzo starą, a wydawała się jeszcze starszą, niż była w istocie. Na pierwszy rzut oka robiła wrażenie osoby stuletniej, co nie przeszkadzało, że była jeszcze bardzo rzeźka, obdarzona solidnym apetytem i zdumiewającą odpornością. Przechadzka ta jakoś nie przypadła jej do gustu:

— Czy sądzisz, że naprawdę już trzeba?.. Dziś jeszcze?..

— Jest to konieczne, no chodźże, nie bądź dziecinna..

Obie panie wkrótce znalazły się na ulicy. Dokąd szły? A zwłaszcza, dlaczego nie wsiadły do taksówki, zamiast tłoczyć się w ścisku przed metro, co wcale nie jest wskazane dla starszej osoby?

Śpieszący się pasażerowie czekali na peronie na pociąg kolejki podziemnej, który wkrótce nadjechał. Zaczął się zwykły gwar. Tłok wysiadających i wsiadających pasażerów. Staruszka cudem jakimś dostała się do wagonu, lecz na tym nie skończyły się jeszcze przykrości. Powstał wprawdzie jakiś uprzejmy pan, ustępując jej swego miejsca, lecz aby dostać się do niego, trzeba było jeszcze przecisnąć się przez masę stojących pasażerów, co wcale nie było rzeczą łatwą. Pani Devoge głośno narzekała na ścisk. Tabliczka wskazywała przepisową ilość pasażerów w każdym wagonie, a norma ta została w dwójnasób przekroczona. Pani Devoge protestowała, nazywając to skandalem, sąsiedzi podtrzymywali ją w tym twierdzeniu, a w międzyczasie sędziwa jej kuzynka torowała sobie drogę do zaofiarowanego miejsca. Już miała na nim spocząć, gdy pociąg zwolnił biegu, zbliżając się do stacji. Ludzie wysiadający potrącali wchodzących; w zamieszaniu, jakie powstało, staruszka wydała okrzyk i upadła.

Wynikła z tego cała historia. Wyniesiono ją nie przytomną z wagonu i umieszczono na fotelu w biurze zawiadowcy stacji.

Tłum dyskutował; komentarzom nie było końca. Pani Devoge otoczona ze wszystkich stron, zrzuca odpowiedzialność za wypadek na Towarzystwo kolejowe. W końcu staruszka na pół odemknęła oczy, rozejrzała się wokoło z przerażeniem i zaczęła jęczeć. Policjant zapisywał nazwiska obecnych do protokołu. Rozprawiano nad tym, czy zawołać lekarza, czy też przetransportować ję do apteki. W końcu z wielką ostrożnością wyprowadzono ją na świeże powietrze. Tutaj oznajmiła cienkim, rozbitym głosem, że chce wrócić do domu, a w końcu rozpłakała się jak dziecko. Pani Devoge płakała także. Otarłszy oczy zapewniła urzędników kolejki, że nie na tym jeszcze skończy się sprawa.

Pani Devoge jest moją dobrą znajomą. Odwiedziłem ją, by dowiedzieć się o zdrowiu jej starej kuzynki. Wkrótce po wypadku zastałem przy łóżku chorej lekarzy kolejowego towarzystwa ubez-

MOJA CÓRECZKA

Matka Shirley Temple opowiada

Niedawno otrzymałem list z Oakland. Pewna matka napisała mi rozpaczliwy list, że jej mała pięcioletnia córeczka zachorowała śmiertelnie na ropne zapalenie ślepej kiszki. Prosiła mnie o przesłanie fotografii Shirley i kilka słów od niej, co miało być może ostatnią radością małej umierającej.

Natychmiast spełniłam jej życzenie. Wracając z poczty płakałam. Płakałam z radości na myśl, że moja mała córeczka potrafi wnosić ty le radości w życie smutnych, nieszczęśliwych.

Często myślę, że jestem może najszczęśliwszą z matek na świecie, bo mam prawo wychowywać Shirley.

Zawód matki jest zawsze szczęściem. Miałam przed Shirley synków i wychowałam ich na dzielnych, dobrych ludzi. Ale z Shirley to inna sprawa. Poczuwam się do ogromnej odpowiedzialności. Moja radość jest może tym większa, że dzielę ją z całym światem i wiem dzisiaj, jak słuszne jest przysłowie amerykańskie, które głosi: „Szczęście jest dwa razy większe, jeśli je się z kimś dzieli".

LISTY, LISTY...

Po każdym nowym filmie Shirley dom nasz napełnia się listami, które przychodzą ze wszystkich części świata. Po „Małym buntowniku" otrzymałam telegramy tej treści: „Słodki mały buntowniku. Stop. Niech Bóg cię błogosławi". Która matka nie byłaby wzruszona podobnymi dowodami sympatii dla swego dziecka.

Zawsze kochałam swój zawód matki rodziny. Mając lat osiemnaście, urodziłam mego najstarszego Jacka, który dzisiaj jest mi więcej bratem, niż synem. Drugi z kolei Georges swą wesołością i humorem napełnił dom nasz radością życia. Od czasu, kiedy przyszła Shirley, życie moje zmieniło się całkowicie.

BĘDZIE SIĘ NAZYWAĆ SHIRLEY

Kiedy po raz trzeci poczułam się matką, byłam pewna, że tym razem urodzi się córeczka. Byłam tak pewna, że wybrałam dla niej imię sześć miesięcy przed urodzeniem.

— Będzie się nazywać Shirley — postanowiłam.

Nie byliśmy bogaci. Była to dla mego męża jeszcze jedna buzia do wyżywienia, ale nigdy nie zbywało nam na odwadze pomimo złych interesów. Wychowuję Shirley tak, jak wychowywałam swych synów. Otrzyma takie same wykształcenie i będzie się uczyła przynajmniej do lat dwudziestu.

NIE BĘDZIE GRAŁA W KINIE

Pewnego dnia poproszono mnie, abym pozwoliła Shirley przeegzaminować, czy nie nadawałaby się do filmu. Mój mąż oświadczył, że jeśli próbne zdjęcia się udadzą i mała Shirley pójdzie do filmu, będzie dla nas zupełnie stracona. Odpowiedzieliśmy odmownie, ale po usilnych naleganiach w końcu ulegliśmy.

Byłam niepomiernie zdziwiona sukcesem pierwszego filmu mej córeczki. Nigdy nie przypuszczałam, że Shirley potrafi grać w filmie i do tego zachować się tak swobodnie.

Marzeniem moim raczej było uczynić z niej tancerkę. Kiedy byłam dzieckiem sama, marzyłam o takiej karierze, ale nie miałam na to środków. Kiedy Shirley trochę podrosła, zaczęłam ją uczyć tańców i to było początkiem jej artystycznej kariery.

BOŻE NARODZENIE

Dla Shirley, jak i dla wszystkich innych małych dziewczynek, najpiękniejszym dniem w roku jest wigilia. Ubóstwia ona zabawki, wierzy w św. Mikołaja i ustawia zawsze starannie swój pantofelek przed kominkiem. Wychowuję Shirley bardzo skromnie, nigdy nie miała nursy, ani guwernantki.

Ubieram ją sama i odprowadzam zawsze do studia, gdzie po każdej scenie przybiega do mnie i pyta:

— Czy ci się podobało?

— Rozumie się, że Shirley nie może chodzić do szkoły. Ma ona swoją nauczycielkę, która jest bardzo zadowolona ze swej uczenicy.

Jeśli chodzi o posiłki, to przeważnie przyrządzam jej sama i czuwam troskliwie nad zdrowiem mojej córeczki.

Jaki ma apetyt? Wspaniały. Zapewniam was, że Shirley nie trzeba namawiać do jedzenia. Pochłania wszystko, jak młode wilczę, a nawet kradnie cichaczem cukier z kuchni.

NAJLEPSZY PRZYJACIEL

Will Rogers był jej najlepszym przyjacielem. Bezustannie bawił się z nią i pieścił. Shirley ubóstwiała swego dużego przyjaciela.

Codzień o ósmej Shirley leży już w łóżeczku. Wstaje punktualnie o siódmej i trochę się gimnastykuje. Gdy idziemy w odwiedziny, często śpiewa: „Star sprangled Banner" (Gwiaździsty sztandar) — swoją ulubioną piosenkę.

Mogłabym tak godzinami opowiadać o mojej córeczce, która jest kochanym dobrym stworzeniem.

Jest ona tak dobra, miła i wesoła, że ja, jej mamusia, z zabobonnym strachem patrzę codziennie na słodką figurkę i promieniejące oczy.

Szpalta humoru



— Przyszedłem tutaj, by pana bronić...

ANEGDOTKA

Karol Roessler i Roda Roda dwaj humoryści austriaccy napisali niegdyś sztukę teatralną pod tytułem „Feldherrnhügel" (wzgórze hetmańskie), którą cesarsko królewska cenzura zakazała. — Autorzy udali się do wiedeńskiej policji prasowej celem poczynienia starań o zezwolenie na odegranie tej sztuki.

Ale stary radca nadworny złośliwie i stanowczo zawołał:

— Dopóki istnieć będzie monarchia austro węgierska, ta sztuka nie będzie wystawiona.

Przy odejściu Roessler odezwał się do Rody:

— W takim razie zaczekamy jeszcze tych parę tygodni.

SYGNAŁ OSTRZEGAWCZY

Z prawej strony statku wycieczkowego rozległ się straszny krzyk. Przerażony kapitan podbiegł i zobaczył kilka pań krzyczących i uciekających trwożnie jaknajdalej od pewnego pasażera, który trzymał na kolanach klatkę — ze szczurem.

— Proszę pana, cóż to za sposób? Szczur jako towarzysz podróży? — zapytał surowo kapitan.

— Panie kapitanie, to mój sygnał ostrzegawczy. Jeżeli ten szczur będzie chciał uciekać, to znaczy, że okrętowi grozi niebezpieczeństwo.

NOWY LOKATOR

— I jeszcze jedno — mówi gospodyni — nie znoszę oczywiście, ażeby pod jakimkolwiek pozorem odwiedzały pana kobiety.

— Ale mężczyźni mogą do mego pokoju przychodzić?

— Przeciwko temu nic nie mam.

— Ślicznie — odpowiada na to młody człowiek, — w takim razie wynajmuję ten pokój dla mojej narzeczonej.

pieczeń; rozprawiali poważnie, badali i wysłuchiwali staruszkę, która postękiwała i płakała... Co do pani Devoge, zachowywała wrogie milczenie. Milczałem również, zażenowany koniecznością asystowania przy tej konsultacji.

W końcu pani Devoge zapytała sucho:

— A więc, panie doktorze, kiedy nareszcie nastąpi poprawa?

— Trudno to określić, proszę pani. Jesteśmy zdumieni... Przychodzimy już od tygodnia, a stan pacjentki jest bez zmiany..

— Nie wchodzę w to... Moja biedna stara kuzynka, tak zawsze zdrowa i ożywiona dawniej — dziś jest tylko łachmanem ludzkim... Odmawia wszelkiego pożywienia prócz mleka. Towarzystwo panów...

— Ależ proszę pani! Nasze Towarzystwo nigdy nie wzdragało się zapłacić paniom odszkodowania Proszę tylko oznaczyć cyfrę.

— Nie o pieniądze chodzi! Chodzi o zdrowie mojej kochanej kuzynki. Proszę jej przywrócić zdrowie, niczego więcej nie żądam.

Lekarze wyszli, kiwając głowami, a wkrótce za nimi wyszedłem i ja. Zadowoliłem się później tylko wiadomościami telefonicznymi. Chorej było nieco lepiej; lecz ogarniał ją strach paniczny, ilekroć miała wyjść z domu. Za skarby świata nie byłaby użyła windy, wychodząc z mieszkania. Lekarze tracili głowy, a towarzystwo kolejowe gotowe było do największych ofiar, byle tylko pozbyć się tej zmory. Pani Devoge przyjęła w końcu dziesięć tysięcy franków na koszta kuracji kuzynki.

Nie wiem, jakim sposobem wzięła się do niej — lecz wyzdrowienie nastąpiło szybko.

Niedługo potem, będąc przypadkowo w tej dzielnicy, zadzwoniłem do mieszkania p. Devoge. Czekałem dość długo, póki mi otworzono. Słyszałem w mieszkaniu szmer głosów, jakby komendy, a następnie odgłos upadku.

— Uwaga! Powtórz to raz jeszcze! Mocno postaw nogę, a teraz opuść się. Tak, bardzo dobrze.

I głuchy odgłos upadku.

— Nie bolało zanadto mocno, prawda? Powtórzmy to raz jeszcze dla pewności.

Zadzwoniłem ponownie. Uchylono drzwi.

— Kto tam?

Wpuszczono mnie do mieszkania, ale niechętnie Uchylono drzwi, co dozwoliło mi ujrzeć niewiarogodne zjawisko.

Staruszka brała lekcje gimnastyki, wykonywując jakieś ćwiczenia na komendę.

Pani Devoge wyszła na moje spotkanie.

— Wybaczy mi pan, jestem dziś bardzo zajęta i nie mogę panu poświęcić więcej czasu. Niech pan kiedy zatelefonuje do mnie. Zawsze rada będę zobaczyć pana.

Ostatni raz widziałem tę zacną damę w tramwaju. Czytała z uwagą przepisy o założeniu łańcucha na platformę, zabezpieczającego pasażerów od upadku. Łańcuch zawsze założony być musi przed ruszeniem tramwaju. Przekonałem się jednak przynajmniej sto razy naocznie, że nie ma go nigdy — gdy tramwaj rusza. Pani Devoge przypisywała temu szczegółowi wielkie znaczenie. I słusznie.

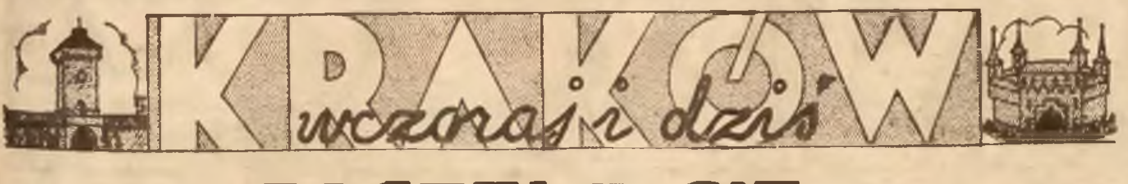
Tak, jak staliśmy bowiem, wystarczyłoby lekkiego tylko ruchu z jej strony, by zrzucić mnie na bruk. Wprawdzie ruszający dopiero z miejsca tramwaj nie śpieszy się jeszcze i jako mężczyzna nie poniósłbym znaczniejszego uszkodzenia. Co innego, gdyby na miejscu mym była kobieta w dodatku stara, tak stara zwłaszcza jak kuzynka p. Devoge.

Wobec braku łańcucha, winę poniosłoby Towarzystwo tramwajowe i znowu musiałoby zapłacić odszkodowanie.

O tym zapewne myślała p. Devoge.

Moje myśli zaś skierowały się raczej ku osobie starej, zacnej pani, trenującej się jeszcze w dziwacznych sportach mimo pozorów późnej starości.

W sposób uprzejmy własną osobą zarabiała na utrzymanie całego domu, bowiem — Bogu dzięki — nie wszystkie środki komunikacyjne znajdują się pod zarządem jednego tylko towarzystwa. — Metro, tramwaje, autobusy, parostatki paryskie — chleba zabraknąć nie mogło jej i p. Devoge. Rozumiałem obecnie, że kochając swą kuzynkę, kazała jej ćwiczyć się w upadkach bez bólu, na lśniącej, jak lustro, posadzce swego salonu w stylu „rococo". Trzeba być tylko prostakiem z bajki La Fontaine'a, by obchodzić się bez pieczołowitości z kurą, znoszącą złote jaja.



ZACZĘŁO SIĘ...

Na pierwszym roku prawa nie wpuszczono studentów żydowskich

Podając dziś rano przemówienie inauguracyjne rektora U. J. prof. dr Szafera, podkreśliliśmy moment, w którym rektor wskazał na pewne cyfry statystyczne, świadczące o pilności i godziwości żydowskiej młodzieży akademickiej, wskazując równocześnie na jakim polu winna się odbywać rywalizacja. Równocześnie rektor apelował do młodzieży akademickiej, aby zachowywała spokój i powagę, oraz by w każdym momencie pamiętała o dżentelmeństwie.

Próbkę tego „dżentelmeństwa" mieliśmy już dzisiaj na samym początku roku akademickiego. Zaledwie rozpoczęły się wykłady w gmachu Collegii Novi, a już doszło do przykrych i pożałowania godnych incydentów.

Działo się to na pierwszym roku Wydziału Prawnego, przed wykładem prof. dr Kutrzeby. Przed rozpoczęciem wykładu wstał pewien starszy akademik spod znaku ONR, który wygłosił podburzające przemówienie. Mowca zażądał od studentów żydowskich, aby zajęli miejsce w ostatnich rzędach lewej strony.

Równocześnie zwrócił się do swych kolegów, nawołując do usunięcia studentów żydowskich na lewą stronę sali, tym bardziej, że rektor nie wyznaczył specjalnych miejsc dla Żydów, a tylko przez usunięcie Żydów będzie można dojść do władzy w Polsce.

Studenci żydowscy nie zgodzili się na zajęcie wyznaczonych im miejsc i wyszli przed salę, oczekując zjawienia się prof. Kutrzeby.

Gdy profesor zjawił się na sali i studenci żydowscy chcieli wejść za nim do wnętrza, zatrzaśnięto przed nimi drzwi i w ogóle ich na wykład nie wpuszczono.

Prof. Kutrzeba nie zareagował na to i wykład swój rozpoczął, jak gdyby w ogóle nic się nie stało.

Wczorajsze przemówienie rektora Szafera na inauguracji Uniw. Jag. wywołało bardzo ciekawy refleks w prasie krakowskiej, szczególnie jeśli chodzi o cyfry poświęcone odsetkowi Żydów wśród dyplomatów i apele o zachowanie spokoju.

I tak „Głos Narodu" podał cyfry odnoszące się do stosunków procentowych, pomijając zawarty w ostatnim ustępie rektora apel o zachowanie spokoju i dżentelmeństwo.

Konserwatywny „Czas" drukuje pełny tekst przemówienia rektora, w dosłownym jego brzmieniu.

I. K. C. natomiast, prowadzący jak wiadomo „wojnę" z rektorem Szaferem, osiągnął swego rodzaju rekord „zręczności" dziennikarskiej, nie wymienia bowiem w ogóle nazwiska rektora. Oczywiście i tutaj nic ma ani słowa o apelu rektora o zachowanie spokoju.

„Zamach" na blokadę Uniw. Jag. zakończył się przed sądem

W ubiegłym roku młodzież „narodowa" blokowała gmach Collegium Novum i wówczas doszło do pewnego incydentu. Grupa akademików, którzy nie chcieli ulec terrorowi endecji i uważali że dostęp do uczelni winien być wolny, zjawiła się przed uniwersytetem.

Doszło wówczas do awantury i bójki między oboma stronami. Sprawa zakończyła się oskarżeniem pięciu studentów o udział w zbiegowisku, które wspólnymi siłami dokonało zamach na Uniw. Jag., wyważając drzwi i obrzucając flaszkami swych kolegów. Równocześnie oskarżono tych studentów o wznoszenie okrzyków „Precz z endecką policją!"

Aktem oskarżenia zostali objęci: Konrad Glücksman, student prawa, Mieczysław Knapik, student prawa, Stanisław Piecyk, student prawa, Włodzimierz Czernecki, student Państwowej Szkoły Zdobniczej i Tadeusz Kozakiewicz, student filozofii.

Wszyscy wymienieni odpowiadają dziś w krakowskim Sądzie Okręgowym przed s. o. dr Bobilewiczem.

Oskarżeni wypierają się winy. Przyznają się, że w krytycznym czasie znajdowali się w sąsiedztwie uniwersytetu, którędy przechodzili, ale z zajściami nie mieli nic wspólnego.

Przod. służby śledczej Kwater rozpoznał wśród obecnych przed gmachem Uniw. Jag. tylko jednego z oskarżonych, tj. Knapika, ale nie może powiedzieć, że Knapik rzucał kamieniami. Dalszy świadek post. PP. był również wówczas przed gmachem uniwersyteckim, ale nie rozpoznaje nikogo spośród oskarżonych.

—□—

Fałszywe doniesienie

Do posterunku P.P. w Chrzanowie wpłynęło doniesienie Dawida Brombergera frachciarza z Chrzanowa, który podał, że przejeżdżając furmanką z Oświęcimia do Chrzanowa został w lesie napadnięty przez 3 osobników. Napastnicy zrabowali mu worek mąki i zbiegli.

W dochodzeniach stwierdzono, że Bromberger wiózł krytycznego dnia worek mąki, który spadł z wozu i wpadł pod koła, które przecięły worek, powodując rozsypanie mąki.

Obecnie przeciw Brombergerowi prowadzone są dochodzenia o fałszywe doniesienie.



TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)
„Glückel Hameln" z Idą Kamińską

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Jaskółka z wieży Mariackiej".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Diabły dzikiego Zachodu i „Książątko".
APOLLO: Hrabina Władinow (Marlena Dietrich, Robert Donat i in.)
ATLANTIC: Dybuk" (Morewski, Samberg i I.)
BAGATELA: „Madame Lenox", film niemiecki.
MUZEUM: „Mały Kadet". (Jackie Cooper), oraz „Mleczna droga". (Harold Lloyd).
PROMIEŃ: Władca (Emil Jannings, film niemiecki).
STELLA: „Walc królewski" (film niemiecki).
SZTUKA: „Cienie przeszłości" (Gue Standing, Gertruda Michael).
UCIECHA: „Znachor" (Janusz Stępowski, Barszczewska, Zacharowski i in.).
WANDA: Ziemia błogosławiona (Paweł Muni, Luiza Rainer).

Kiepura kupuje Żegiestów?

Warszawa 5. 10. Jan Kiepura, który przybył do Warszawy na koncert na dochód Funduszu Obrony Narodowej, załatwia obecnie cały szereg interesów majątkowych.

Kiepurze zaproponowano m. in. nabycie uzdrowiska Żegiestów. Kiepura odpowiedział że jest to transakcja wymagająca głębszego namysłu i w czasie krótkiego swego obecnego pobytu decyzji powziąć nie może. Na placu przy ul. Marszałkowskiej, zakupionym przez Kiepurę przed rokiem, stanie niebawem wielki dom czynszowy. Projektowane jest również wystawienie olbrzymiego bloku mieszkalnego na pl. Unii Lubelskiej na terenach zakupionych przez Kiepurę od Funduszu Obrony Narodowej.

Kiepura posiada też w Warszawie willę przy ulicy Łowickiej, wynajętą jednemu z attache wojskowych. Filmowcy warszawscy usiłowali namówić Kiepurę do sfinansowania budowy nowego wielkiego atelier. Na ten temat odbyło się kilka konferencyj, których przebieg trzymany jest na razie w tajemnicy.

Malarz-oszust

naraził bułgarskiego artystę malarza na wielkie straty

Warszawa 5. 10. Od dłuższego czasu zamieszkiwał w hotelu Krakowskim prof. Stefan Mendoli, artysta malarz z Bułgarii.

Poznał się z nim niejaki Stefan Dowmunt również malarz - portrecista, malarz przeciętny, nawet trochę dyletant. Wykazał jednak obrotność handlową i to skłoniło prof. Mendoli, że go przyjął do siebie na inkasenta i akwizytora.

Dowmunt jeździł po całej Polsce, przyjmował zamówienia na portrety, które malował prof. Mendoli. Zamieszkiwał również w hotelu Krakowskim w Warszawie. Po jakimś czasie sprowadził do siebie narzeczoną, niejaką Violettę Ciszewską i żył bardzo wystawnie. Prof. Mendoli domagał się załatwienia rachunków przez inkasenta, lecz ten sprawę ciągle odkładał, wreszcie znikł.

W tym czasie Bułgar zachorował i przebywał jakiś czas w szpitalu. Jednocześnie na skutek meldunków prof. Mendoli — Dowmunta aresztowano w Krakowie.

Gdy go konwojowano na dworzec celem odwiezienia do Warszawy, zmylił czujność konwojenta i zbiegł. Przybył do Warszawy i zajął pokój swego szefa, żyjąc z narzeczoną na jego rachunek. Zarząd hotelu nie wiedział o dokonanych przez Dowmunta oszustwach.

Wreszcie, gdy prof. wyleczył się i opuścił szpital, Dowmunt zbiegł. Został jednak wczoraj ujęty i osadzony w areszcie. Znaleziono przy nim kilka fałszywych paszportów z jego fotografią na różne nazwiska jak: Jan Makarewicz, Marian Bujno, Ignacy Dąbrowski. Nazwisko Dowmunt okazało się również fałszywe.

Jak się wyjaśniło jest to oszust Edward Ben. Dalsze dochodzenie trwa. Profesora Mendoli oszukał na 15.000 złotych inkasując i kradnąc jego pieniądze. Wyjaśniło się również, iż podczas choroby profesora Ben malował portrety podając się za prof. Mendoli i jego też nazwiskiem swoje kicze podpisywał.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Bokserska reprezentacja Warszawy na mecz z Helsingforsem

Kapitan związkowy warszawskiego OZB ustalił już skład reprezentacji Warszawy na mecz z Helsingforsem. Mecz ten rozegrany będzie 17 bm. w Warszawie.

Skład Warszawy przedstawia się następująco, w kolejności wag od muszej do ciężkiej:

Sobkowiak (Rotholc) Damski III (Rundstein) — Czortek (Kowalski) Polus (Rosenblum) Kolczyński (Grądkowski) Fabisiak (Doroba II) Doroba I (Neuding) Sowiński (Albert).

Popularność Walasiewiczówny w Kanadzie

Walasiewiczówna cieczy się ogromną popularnością w Kanadzie, a szczególniej w Montrealu — gdzie w swoim czasie startowała w zawodach.

Prasa kanadyjska systematycznie zamieszcza wzmianki o jej startach. Ostatnio „Montreal Daily Star" opublikowało wiadomość o ostatnich rekordach świata Walasiewiczówny, zaopatrując je w niezwykle pochlebne uwagi.

Z całego świata

W międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo południowego Pacyfiku (w Los Angeles) para amerykańsko niemiecka Wills — Cramm pokonała parę amerykańską Ryne-Budge 6:1, 5:4 — w grze mieszanej.

W grze podwójnej panów Anglicy Hare—Hughes wyeliminowali parę francusko amerykańską Brugnon—Shields 6:4, 6:2, 6:2.

*

Nowojorska Komisja Bokserska po ostatnich walkach o mistrzostwa świata zawodowców publikuje nast. listę mistrzów w kolejności wag od muszej do ciężkiej:

Benny Lunch (Anglia), Harry Jeffra (St. Zjedn.) Pete Sarron (St. Zjedn.) Lou Aebers (St. Zj.) Barney Ross (St. Zj.), Freddie Steele (St. Zj.) John Henry Lewis (St. Zj.), Joe Louis (St. Zj.).

Lista mistrzów świata według Międzynarodowej Unii Bokserskiej przedstawia się nieco inaczej, a mianowicie: Valentin Angelmann (Francja) Sanehili (Hiszpania), w piórkowej — vacat, Lou Ambers (St. Zj.), Barney Ross (St. Zj.) Fred Apostoli (St. Zj) Gustaw Roth (Belgia), w ciężkiej — vacat.

Bokserskie mistrzostwa klubów żydowskich w Niemczech

W Hamburgu zakończyły się bokserskie mistrzostwa Niemiec w konkurencji zawodników żydowskich. Tytuły mistrzowskie zdobyli:

w wadze piórkowej — Steinmann (Hamburg)
w lekkiej — Kürschner (Berlin)
w średniej — Lehmann (Berlin)
w półciężkiej — Dasch (Berlin)
w ciężkiej — Zumach (Berlin).

Przed meczem Polska-Jugosławia

W uzupełnieniu naszej informacji o niedzielnym meczu piłkarskim w Pradze Czechosłowacja—Jugosławia (5:4), notujemy szereg szczegółów następujących:

W kilka minut po przerwie Czesi prowadzili już 4:1, mimo to Jugosłowianie zdolali wyrównać 4:4. Dopiero w ostatnich minutach gry padła zwycięska bramka dla Czechosłowacji.

Jugosłowianie, którzy w nadchodzącą niedzielę będą przeciwnikami reprezentacji Polski w Warszawie, byli drużyną wyrównaną technicznie. — Najlepszym był prawy pomocnik Lechner, w napadzie bardzo niebezpieczne oba skrzydła i łącznik Vujadinowicz. Obrona natomiast dość niepewna, a bramkarz Glazer dopiero po przerwie błysnął prawdziwie wielką klasą.

Po meczu w Pradze Jugosłowianie wyjechali do Zliny na odpoczynek. Do Warszawy przyjadą w piątek o godz. 23 i zamieszkają w hotelu Europejskim. Jugosłowianie postanowili zmienić w drużynie, która grała przeciwko Czechosłowacji, kilku graczy, którzy wypadli słabiej i ostatecznie do meczu z Polską wystąpić mają w składzie:

Glazer, Hagl — Zagorat — Lechner — Geyer — Kokotowicz, Medowic — Marianowic — Vujadinowic — Matosik III.

Porażka Cramma

W Los Angeles odbywa się obecnie międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo południowego Pacyfiku.

W półfinale tego turnieju niespodziewanej porażki doznał świetny tenisista niemiecki von Cramm. Przegrał on mianowicie łatwo w trzech setach do Amerykanina Riggsa 4:6, 4:6, 2:6.

* * *

Półfinały tenisowych mistrzostw świata zawodowców w Londynie dały wyniki: Nüsslein — Stoefen 6:3, 6:4, 6:3. Tilden—Cochet 6:3, 6:2, 6:3.

Polka zwyciężyła w konkursie filmowym we Francji

Lille 4. 10. PAT. Konkurs na najbardziej fotogeniczną artystkę północnej Francji, organizowany przez przedsiębiorstwo filmowe „Bruitte et Delemer" w Lille, przyniósł zwycięstwo młodziutkiej Polce z emigracji polskiej, pannie Danieli Lorek, zatrudnionej w redakcji „Głosu Wychodźcy" w Lille. P. Daniela Lorek prócz nagrody pieniężnej, została z miejsca zaangażowana do filmu „Ceux de la douane" (Ci z komory celnej) — produkcji Bruitte et Delemar, który już w najbliższym czasie ukaże się na ekranach Francji.

Walne zebranie E. T. E. C.

Warszawa, 5. 10. PAT. W Sztokholmie odbyło się roczne walne zebranie porozumiewawcze europejskich krajów eksportujących drewno z udziałem delegatów 9-ciu krajów eksportujących, biorących udział w tej konwencji m. in. Polski.

We wszystkich sprawach poruszonych na konferencji, osiągnięto kompletne porozumienie. W sprawie ustalenia kwot na 1938 r., postanowiono jednomyślnie ograniczyć ogólną kwotę dla wszystkich krajów na ten rok do 3.600 tys. sztandartów, co stanowi zmniejszenie kwot obowiązujących w 1937 r. o 10 proc.

Uchwała o redukcji kwot eksportowych ma raczej charakter profilaktyczny, o czym świadczy pozostawienie poszczególnym krajom swobody co do wykorzystania jej jeszcze w r. bieżącym lub w ciągu 1938 r.

Prezesem konwencji został ponownie wybrany dyr. Carl Kempe.

Najbliższe zebranie komitetu wykonawczego E. T. E. C. odbędzie się w Warszawie.

KĄCIK RADIOWY

Polskie radio wznawia cykl audycji „dyskutujmy"

Po letniej przerwie Polskie Radio wznawia cykl audycyj „Dyskutujmy". Audycje te będą obecnie bardziej popularne. Poruszane w nich zostaną przede wszystkim tematy aktualne i dotyczące zagadnień życiowych, nie wymagające od dyskutujących specjalnego przygotowania.

Audycja „Dyskutujmy", zajmująca od dwóch lat stale miejsce w programie ogólnopolskim, pobudziła do tworzenia się grup i zespołów, które zbierają się przy głośnikach i dyskutują na temat omawiany w audycji.

Takie zespoły dyskusyjne zwoływane co pewien czas celem dyskusji przy głośniku, istnieją już w szeregu organizacyj społecznych.

W bieżącym programie audycyj „Dyskutujmy" znajdą radiosłuchacze przewagę dialogów, gdyż doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że forma dialogu umożliwia najbardziej plastyczne ujęcie i przeciwstawienie odrębnych punktów widzenia i jest jednocześnie najlepszym zagadnieniem dyskusji.

Zagadnienia poruszane w audycji „Dyskutujmy" mają na celu pobudzić radiosłuchaczy do dyskusji i w związku z tym są oświetlane z najrozmaitszych punktów widzenia.

W obecnym sezonie przewidziane są następujące grupy tematów: wychowawcze np. „Jak wychowywać samodzielnych ludzi"; społeczne — np. „Idea spółdzielcza w życiu"; obyczajowe — np. „Dlaczego interesujemy się życiem naszych bliźnich, „O koleżeństwie i współpracy" i tp.; kulturalne — „Czy można żyć bez książki", „Czego żądamy od dziennika" itp.

Oprócz pojedynczych tematów, w ramach tejże audycji nadany zostanie cykl p. t. „Starzy i młodzi", ujęty w formę dialogu, w którym jedną ze stron dyskutujących będzie człowiek starszy, drugą zaś — inteligentny młody człowiek, lub młoda dziewczyna. Tematem tych rozmów będą konkretne zagadnienia etyczne i społeczne, co do których poglądy starszego i młodszego pokolenia są tak bardzo rozbieżne.

W miesiącu październiku, poza dialogiem A. Nechaya n. t. „Czytelnik i jego dziennik", który nadany był 4 bm. — nadane będą następujące audycje:

11 października — „Czy pod każdym względem należy dziecku ułatwiać życie" — w opracowaniu Róży Czaplińskiej-Mutermilchowej.

18 października — „Czy historia mówi prawdę" — dyskusja między historykiem, literatem i prawnikiem; w której zabiorą głos Kazimierz Lepszy, Janusz Meissner i Władysław Wyrobek.

25 października — nadany zostanie odczyt na temat aktualny, lub też udzielone zostaną odpowiedzi na ciekawsze dyskusje, przeprowadzone w grupach.

W tym bowiem celu pozostawiony jest w niektórych miesiącach jeden wolny termin.

Odczyty dyskusyjne w programie radiowym otrzymały pozycje — każdy poniedziałek o g. 19.30.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.